Nr. 92. WARSZAWA. 7 Maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena pojedyńczego numeru w sprzedaży ulicznej 5 kop.

Towarzysze partyjni, drogą organizacyjną, nabywać mogą po 2 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

1-y Maj u nas i gdzieindziej.

Kiedyśmy wydali nasze tegoroczne odezwy majowe, zapowiadające powszechne bezrobocie w całym kraju, burżuje uśmiechali się złośliwie: „Piszcie sobie, co chcecie, panowie wywrotowcy, nic z tego nie będzie! 25 kwietnia Warszawa i Polska cała pokazała, że jest narodowa, że nie boi się waszych gróźb ani zapowiedzi, nie usłuchała waszych szatańskich podszeptów i wybierała. Złożyła dowód, że mimo wszystkie wiece, manifestacje i demonstracje jest narodowa i burżuazyjny, a nie międzynarodowy i rewolucyjna. Warszawa potrafiła nawet siłą bronić swojego narodowego przekonania i usunęła doraźnym, krwawym wyrokiem dwu „złoczyńców", którzy ośmielili się zdzierać plakaty wyborcze, na których, ta właśnie narodowa Warszawa czyniła spowiedź najtajniejszych swoich, pod względem osób i programów narodowych zamierzeń. Już teraz nie pozwoli się ta narodowa, ta prawdziwa Warszawa sprowadzić z rzeczywistej drogi. Nie ulęknie się ani waszych słów, ani waszych brauningów. Dzień 25-ty kwietnia, to był dzień kryzysu, przełomowy dzień, w którym chory organizm polityczny zmógł ostatecznie nurtującą go chorobę i z tego pojedynku z chorobą i śmiercią wyszedł odrodzony"...

Tak myśleli i mówili burżuje i zacierali ręce z radości. Inni znowu pocieszali się, że gdyby nawet socjaliści próbowali, mimo wszystko, przełamać tak wyraźnie wyrażoną wolę „narodu" to jednak rząd opiekuńczy na to nie pozwoli i stan wojenny uniemożliwi wszelkie próby narzucenia Polsce „obcych" jej, międzynarodowych rewolucyjnych, proletarjackich haseł. I znowu zacierali ręce z radości. We wszystkich dziennikach burżuazyjnych można było czytać w tygodniu przedmajowym liczne artykuły, w których wyśmiewano nasze odezwy i zapowiadano z pewnością, jaką posiada tylko burzuazyjny dziennikarz, że socjaliści skrompromitują się doszczętnie.

Tymczasem przyszedł 1-szy Maj. Pan Skałon uczynił zadosyć wszystkim najtajniejszym życzeniom burżuazji naszej, zalał kraj, a szczególnie Warszawę dziesiątkami tysięcy żołnierzy pieszych i konnych, rozrzucił po mieście artylerzystów i kozaków w takiej ilości, w jakiej nieuczyniono tak jąk dotychczas nigdy przedtym a mimo to Łódź i inne miasta demonstrowały kropka w kropkę, w zapowiedziach naszych powiedziano. W Warszawie ani jedna dorożka nie wyjechała na ulicę, ani jeden sklep nie był otwarty, ani jedna fabryka nie robiła; handel, przemysł zawiesiły swoje pracowite życie równo na 24 godzin, ani chwili mniej, ani chwili więcej, akurat tyle ile żądały odezwy socjalistyczne. Albowiem tak chciał lud pracujący, a Warszawa odpowiadała: „święć się wola twoja, robotniku polski!" Czy w dzielnicy robotniczej, czy w burżuazyjnej, czy tam, gdzie

gości nędza, czy tam gdzie panują bogactwa, wszędzie, od rogatki do rogatki, ośmioset-tysięczne miasto świętowało, jak nigdy przedtym, jak żadne miasto w wiecie, dotychczas święta robotniczego nie obchodziło. Narodowa Warszawa pochowała się gdzieś, tak, iż jej odnaleść nie było sposobu. Szukaliśmy jej na ulicach, które ponoś 25 kwietnia miały do niej należeć. Z tych ulic uleciał jej duch przewrotny, ugodowy i zdradziecki. Wisiały jeszcze coprawda postrzępione gdzieniegdzie odezwy narodowe. Czyżby się była za temi odezwami pochowała, tak niby, jak sklep ukryty jest w głębi domu za szyldem swoim. Odchylaliśmy te odezwy, do boju wzywające, ale za temi odezwami był tylko zimny mur i na tym murze trochę pleśni. W tej pleśni pewnie tkwiła dusza narodowej demokracji...

Nie traćmy wiele słów. Nazajutrz wszystkie burżuazyjne dzienniki stwierdziły jednogłośnie, że cała buta narodowa była niczym więcej tylko fikcją i pozorem. Że 1-szy Maja stwierdził znowu, że Warszawa nie należy do narodowców, że socjaliści gospodarują w niej, jak chcą i że Warszawa słucha tego głosu. 25-go kwietnia narodowcy włóczyli się po ulicach, jak banda cyganów i odgrywali szopkę narodową. Wołali, ale pracująca Warszawa, była po fabrykach i warsztatach i żadne echo od tej Warszawy, Warszawy ludowej i proletarjackiej na narodowe wołania nie odpowiadało. Teraz zaś tak zwana „Narodowa Warszawa" musiała odezwać się na robotnicze wołania, bo chociaż do niej, do tej narodowej Warszawy należą domy, warsztaty i fabryki, bo chociaż ona, ta narodowa Warszawa, jeździ dorożkami i tramwajami, to jednak m u s i a ł a uczynić tak, jak tego wymagał robotnik polski, musiała chodzić pieszo, musiała zawiesić pracę po warsztatach i fabrykach, musiała ugiąć swoją narodowę wolę przed rozkazem proletarjackim. Dziennikarze burżuazyjni w „Słowie", w „Gazecie Polskiej", w „Kurjerze Warszawskim" zaczęli znowu rozdzierać szaty i łamać ręce nad niedolą narodu. Tyle razy ręce te łamać jeszcze będą, że chyba my, proletarjat polski, nie będziemy już potrzebowali im rąk tych połamać, rąk, które od początku rewolucji tyle oszczerstw pod adresem robotnika naszego wypisały, tyle zbrodni popełniły!

Poniżej! znajdą towarzysze sprawozdanie o przebiegu 1-go Maja w całym kraju. Tak samo jak Warszawa, z niemniejszą siłą Łódź i Zagłębie założyły uroczysty protest przeciwko wyborom. Dalej znajdą towarzysze sprawozdanie o przebiegu święta majowego poza granicami Polski. Wszędzie, gdzie tylko żyje i walczy zorganizowany lud roboczy, wszędzie w tym roku 1-szy Maja świętowany był z uroczystością nadzwyczajną. W Paryżu i w Berlinie, w Hamburgu i w Turynie, wszędzie stwierdzono, że uroczystość ta odznaczała się, jak gdyby innym, niż za lat poprzednich, charakterem. Charakter to miał być wojowniczy, bojowy, zaczepny. I w tych miljonach mów, które wypowiedziane zostały na całym zachodzie europejskim 1-go Maja, brzmiała ta bojowa nuta i w pochodach i w pieśni znaczyła ona swoje, dotychczas przytłumione istnienie. Pochody szły i szły w szyku batalionów bojowych. Pieśń przybierała charakter marsza bojowego. To duch Rewolucji unosił się nad szeregami proletarjackimi, to Rewolucja grała na ustach śpiewaków, to Rewolucja przemawiała ustami mówców. I stało się to wszystko na konstytucyjnym zachodzie europejskim, za sprawą Wschodu Europy, za sprawą Wielkiej Rewolucji polskiej i rosyjskiej, której fale coraz mocniej uderzają o brzegi zachodu, zalewają Niemcy, Francję, łączące zorganizowany i konstytucyjny Zachód proletarjacki z budzącym się do nowego życia Wschodem proletarjackim. Czują to burżuazyjne rządy zachodu i drżeć zaczynają. Czuje to burżuazja zachodu i drżeć zaczyna. A robotnik Zachodu korzysta z 1-go maja, ażeby zaświadczyć, że jedną stanowi całość z proletarjatem Wschodu, że wraz z nim obchodzi, nietylko proletarjackie, ale już r e w o l u c y j n e święto majowe.

Burżuazja Polski z musu, wbrew woli, łamiąc ręce i rwąc szaty zgina kark swój przed tryumfającym proletarjatem i szepce, jak to już wyżej powiedzielismy, szepce zbielałemi usty: „święc się w o l a twoja, robotniku polski"!

A proletarjat całego świata, świętując w tym roku, w roku Wielkiej rosyjskiej i polskiej Rewolucji, w roku, rozpoczynającej się Rewolucji wszechświatowej, proletarjat międzynarodowy w poczuciu siły, w przewidywaniu zwycięstwa ostatecznego, pełen otuchy, nadziei i wdzięczności, woła pełną piersią:

„Ś w i ę ć s i ę i m i ę t w o j e, r o b o t n i k u p o l s k i!"

Łódź.

Proletarjat łódzki wykazał wysokie zrozumienie szczególniejszego znaczenia tegorocznego święta majowego. Strejk był powszechny; wszelki ruch dorożek, tramwajów ustał zupełnie, sklepy, prócz aptek, banki, jadłodajnie, cukiernie były przez cały dzień zamknięte. Już w poniedziałek, jak w wigilję świąt, przerywano robotę o 5 po południu, o 5 i pół rano w rozmaitych stronach miasta huk petard zwiastował dzień uroczysty; na bardzo wielu fabrykach powiewały czerwone sztandary już od wczoraj, kilka, umieszczonych na kominach, oparło się usiłowaniom policji, zdję-

cia ich. W dzielnicy Bałuckiej szły tylko fabryki Kaizerbrechta i Szlitta. Wojsko pilnowało obu fabryk; przed południem robotnicy wyszli z nich dobrowolnie. W dzielnicy lewego śródmieścia strejk powszechny: pracowano tylko u Szteigerta; fabryka obstawiona była wojskiem; u Wewera z przyczyny narodowych demokratów doszło do sprzeczki, w której raniony został jeden robotnik. Sztandary wisiały na fabrykach: Bukieta, dwa na fabryce Kindermana; na fabryce Müllego umieszczono sztandar tak, że policja nie zdołała usunąć go. W dzielnicy Prawego Śródmieścia nieczynne wszystkie fabryki, prócz gazowni; 3 sztandary powiewały z fabryki Gromana. O godzinie 4-ej sformował się pochód z młodzieży socjalistycznej z 200 ludzi ze sztandarami P. P. S. i śpiewami; pochód przeszedł przez ulicę Przędzalnianą. O godzinie 5-ej sformował się drugi pochód z naszym sztandarem na ulicy Rokicińskiej. Kiedy pochód skierował się na ulicę Wysoką, 12 żołdaków strzeliło z odległości 500 kroków; raniono 4 osoby, z nich jedna ciężko. Dzielnica Widzewska strejkowała cała. W dzielnicy Gajerowskiej czynne były fabryki: Hertiga, częściowo drukarnia i fabryka Gajera. Kilkunastu ludzi robiło u Eizenbauna, Ossera; szły małe fabryki Heizlera, Freidenberga i Ilebbera. Przy zatrzymywaniu fabryki Eisenbraüna wojsko zabiło jednego towarzysza. Fabryka Hertiga obstawiona tak wojskiem że pod każdym oknem stał żołdak. Ogromny sztandar powiewał na fabryce Leonarda, 3 sztandary na Górnym Rynku, na Przędzalnianej i na Fabrycznej po jednym na drutach telegraficznych; dwóch dużych sztandarów u Causnera policja zdjąć nie mogła, usunął je dopiero stróż pod groźbą rewolwerów policji. Endecy na Górnym Rynku wskazywali naszych ludzi policji. Przy zatrzymywaniu fabryk nigdzie broni nie użyto, jednego ranili nożem. W dzielnicy Dąbrówka tylko 200 ludzi pracowało w fabrykach: Allarta (100 z 1000) Dessermonta (30 z 800), u Szweikerta (40 na 600) u Friczego 30. Dzielnica liczy 38 fabryk, 16000 rol.; do południa stanęły wszystkie z wyjątkiem Allarta. Na wielu fabrykach sztandary z organizacji rzemieślniczej; wszystkie warsztaty nie czynne. Z organizacji żydowskiej. Z rana odbyła się giełda; sklepy żydowskie wszystkie zamknięte, kantory również. Z Pabjanic i Zgierza wiadomości na razie niema jeszcze; tramwaj z Pabjanic wyruszył z rana doszedł do Rynku Gajera z potłuczonymi szybami. Pozatym kolejki podmiejskie były nieczynne. Po całym mieście rozlepione były nasze plakaty, żołnierze nie okazywali wcale gorliwości w zdzieraniu ich, na kilku ulicach afisze umieszczane wysoko wisiały nienaruszone dłużej. Na ulicach odbywały się rewizje, aresztowano wiele osób, w niektórych dzielnicach bito i potem puszczano; kilka osób zatrzymano. Gazety nie wyszły prócz „Neue Lodzer Zeitung". Parę zakładów naukowych było nieczynnych. Na Piotrkowskiej żołnierz strzelał do towarzysza, zatrzymującego dorożki—bez skutku, na Brzezińskiej patrol zabił towarzysza, który zatrzymywał furgon z mlekiem. Pogotowie zanotowało 17 wypadków poranień bronią palną. Poważny nastrój rewolucyjnego święta udzielał się na każdym kroku; na ulicach tłumy przechadzających się robotników. Targów nie było, okolicznych włościan nakłaniano do powrotu, tłómacząc im znaczenie 1-go maja i rozdając proklamacje.

Częstochowa.

Tegoroczne święto majowe, dzięki poważnej sytuacji politycznej, obchodziliśmy z uroczystą powagą. Postanowiwszy strejk powszechny na 1-go Maja, urządziliśmy w tygodniu przedmajowym cały szereg masówek agitacyjnych po fabrykach, a mianowicie: na Rakowie, Częstochowiance, Warcie, u Mottów, Pelcerów, w papierni, drukarni Kona, zapałczarni, guziczarni Grosmana, w fabr. Wulkan, u Landego, Böhma, Weinberga, w kapeluszowej, pozatym jedną masówkę na Dębiu i jedną żydowską. Coprawda antysemicka agitacja endeków w czasie wyborów ogromnie nam utrudniła zadanie, usposabiając ciemne masy wrogo przeciw socjalistom. Były wypadki w niektórych fabrykach, gdzie wygwizdywano naszych mówców, odgrażano się, że nie będzie strejku 1-go Maja i t. d. Mimo to jednak i mimo istotne próby narodowców złamania strejku, jak np. w farbiarni i u Böhma—święto majowe wypadło wspaniale. Wprawdzie sklepy, dzięki interwencji policji, były otwarte, ale za to nie było wcale targu, który się tu właśnie we wtorki odbywa. Fabryki stały; mnóstwo krwawych sztandarów powiewało na kominach, rezerwoarach, piecach, drutach i t. p.; najwięcej było ich na Rakowie i Częstochowiance, bo aż po 5 na każdej fabryce; pozatym na Warcie, Szpagaciarni, Pelcerach, Papierni, Mottach, Malarni, Kwasiarni, u Weinberga, nad dworcem kolei i wiele innych. Prawie wszędzie z naszemi inicyałami, zrzadka esdekowskie. Na Mottach był sztandar z literami P. P. S. z jednej—S. D. z drugiej strony. Miasto całe wyglądało wskutek tego odświętnie. Za to władze miejscowe wściekały się. Ponieważ na Rakowie, spodziewając się wizyty wojska, powieszono sztandary już w poniedziałek, zjechali tam popołudniu dragoni, grożąc dyrektorowi aresztowaniem, jeśli nie zdejmie sztandarów.

Wobec odmowy, aresztowali dyrektora i

dwóch delegdtów i odeszli; sztandary zaś dalej wiszą. W nocy wojsko zjawiło się na Warcie i zrobiło rewizję. We wtorek zaś, było istne polowanie na sztandary, które wojsko z tryumfem zabierało, o ile mu się udało je zdjąć. W wielu miejscach powiewają dotąd.

Manifestacji ogólnej nie urządzaliśmy w tym roku. Złożyło się na to wiele przyczyn. Natomiast odbyła się uroczysta masówka z nowym sztandarem, na Rakowie. Mowa była o święcie Majowym i obecnej sytuacji rewolucyjnej, oddano cześć poległym towarzyszom, bohaterom idei. Spodziewaliśmy się tam wielu towarzyszy z Częstochowy, ale ulewny deszcz trochę nam zepsuł święto.

Przebieg całego dnia spokojny—bez zajść.

Prócz odezw CKR. do robot. miejskich, wiejskich i żołnierzy, w sprawie Święta Majowego, rozpowszechniliśmy naszą drukowaną i bundowską hektografowaną odezwy, w sprawie stosunku rybowskich robotników do bojkotu Dumy i wyborów — jako odpowiedź na rozsiewane przez endeków plotki i oszczerstwa.

Okręg Częstochowski.

W Nowo-Radomsku i Kamieńsku wszystkie fabryki stały; strejk, spokój zupełny.

Zagłębie Dąbrowskie.

Święto majowe przedstawiało się w okręgu na tym imponująco. Zdawało się, że zamarło życie codzienne, pełne zgiełku i rozgwaru. Pod wpływem silnej agitacji ustnej i pisemnej, a w jeszcze znaczniejszym stopniu dzięki poczuciu odrębności klasowej, robotnicy do pracy nie stawili się zupełnie.

Prawda, gdzieniegdzie, na krańcach Będzina, częściowo w Zawierciu i w warsztatach iwangrodzkich, w Niemcach nie świętowano, ale są to placówki, opanowane narazie przez ducha ciemnoty. Narodowa Demokracja próbowała agitować przeciw strejkowi również na Paryżu i w kopalniach Niemce lecz bezskutecznie. Pomimo szumnego zachwalania przez patrjotów święta 3 Maja, robotnicy obchodzili jedynie nasze święto robotnicze. Nawet rzemieślnicy porzucili tego dnia wszelką pracę. Warsztaty nakryto białymi obrusami, a uczniów rozpuszczono. Piekarze przyłączyli się do strejku; ścisłe wiadomości pod tym względem mamy z Dąbrowy i dzielnicy Czeladzkiej. Jednym słowem powiedzieć można, że ci, co nie mają żadnych wątpliwości co do swego proletarjackiego stanowiska społecznego, dowiedli w dostatecznej mierze, że chcą dążyć do zwalczenia sobie jaknajdalej idących reform i ustroju socjalistycznego. Natomiast pracownicy kantorowi, którzy gotowi są nieraz jeszcze uważać się za wybraną grupę społeczną, nie spisali się jak należy. Najbardziej rzucało się to w oczy w Solcu, gdzie w biurach fabrycznych króluje niepodzielnie N. D. Pachołkowie kapitału stawili się do pracy i w tym świętym dniu. W Dąbrowie miało miejsce to samo, lecz towarzysze nasi potrafili tam pilnych współpracowników porozpędzać. Ruch kołowy ustał prawie zupełnie. W Sosnowcu i na Niemcach nie widać było ani jednego pojazdu. W innych dzielnicach zaledwie od czasu do czasu ukazywał się jakiś ekwipaż prywatny. Bezrobocie sklepów było zupełne w Sosnowcu i prawie zupełne w pozostałych dzielnicach z wyjątkiem Dąbrowy i Zawiercia. Masy kozactwa, policji domagały się otwarcia sklepów i uniemożliwiały nam wywieranie nacisku na właścicieli. W Dąbrowie kupcy zachowywali się ogromnie niechętnie względem bezrobocia i czując za sobą siłę zbrojną, drobnomieszczanie ci w wielu wypadkach wprost drwili sobie z naszych wysłańców.

Jadłodajnie wszelkiego gatunku były, na ogół biorąc, zamknięte. Wyjątek stanowiły te miejscowości, gdzie, jak np. Sielcu restauracje służyły za kordegardy dla kozaków i policji.

Na Niemcach i na folwarku Sielce w dzielnicy Czeladzkiej mieliśmy w d. 1-ym Maja bezrobocie. W Sielcu i Sosnowcu wyległy w dniu święta majowego na ulicę całe tłumy. Natomiast w Dąbrowie kozacy bili każdego, kto ukazał się na ulicy.

Straszliwy gniew budziły w sługach carskich nasze sztandary czerwone, które zawisły na wszystkich kominach. W samej Dąbrowie było ich 17. Sosnowiec był pod tym względem upośledzony, gdyż wywiesił jeden tylko sztandar z napisami rewolucyjnymi w żargonie i inicjałami naszej partji. Napisy szablonowe kozacy próbowali z wielkiej irytacyi obrzucać błotem. Płoty i mury czerwieniły się od plakat C. K. R-u i bielały od odezw; niestety jednak nie długo, gdyż „władza“ rozwinęła energiczną akcję celem niszczenia tych widomych oznak „buntu“. Sztandary również zdejmowano nader energicznie i niektóre, zawieszone zręcznie, zdołały jednak przetrwać aż do dnia następnego. Nie obyło się bez komicznych epizodów. W Sielcu na kopalni Renard sygnalista Radosiński ofiarował się, z pobudek patrjotycznych zdjąć sztandar. Kozacy chętnie się na to zgodzili i następnie... obili usłużnego durnia narodowo-demokratycznego.

Pochody nie miały szans udania się ze względu na energiczne przeciwdziałanie kozaków, policji i żandarmów, którzy starali się być tego dnia wszędzie. W takich warunkach można było urządzić jedynie manifestacje mniejsze, których uczestnicy mogliby się natychmiast rozejść w chwili niebezpieczeństwa. Tego rodzaju demonstrancje urządziliśmy 12 razy w dzielnicy Sieleckiej, jedną na Czeladzi, gdzie tow. nasz wygłosił mowę okolicznościową; to samo w Dąbrowie, w Zawierciu i Będzinie. S-decy demonstrowali w taki sam spo-

sób w Czeladzi, Dąbrowie, a prócz tego urządzili nieudaną manifestacje w Sosnowcu, której zdaje się sami żałnją, gdyż była zorganizowana nader niezręcznie. Dość powiedzieć, że esdek, który rozwinął sztandar, wystrzelił z rewolweru naprzeciwko samego dworca kolejowego, co uniemożliwiło dalszy pochód.

Nie obyło się w dniu tym bez ofiar. Towarzysz Puszyński został zastrzelony w Dąbrowie przy rozlepianiu plakat, 3 towarzyszów naszych raniono. W Zawierciu obito kilku robotników za noszenie czerwonych krawatów. W Sielcu aresztowano 3 osoby, a w Dąbrowie 8 osób przy zamykaniu sklepów.

Represje carskie dowiodły najlepiej, że 1 Maja r. b. jest nietylko świętem pracy lecz również i świętem Rewolucji. Dzień ten dowiódł, że w Zagłębiu Dąbrowskim tylko sztandar socyjalistyczny zdolen jest skupić ogół robotniczy. Próżno próbowali zacofańcy w Sielcu nadać obchodowi majowemu charakter święta kościelnego i wyżebrali w tym celu pozwolenie na pochód od Małacha. Co innego święta kościelne, co innego rewolucyjne. Proletarjat zrozumiał to i uczcił 1 Maj przez pochody rewolucyjne, tam gdzie się dało; w tych zaś miejscowościach gdzie pochodów takich, nie można było urządzić, przez bezrobocie powszechne, wywieszanie sztandarów i rozlepianie licznych odezw dowiódł, że znaczenie 1 Maja rozumie.

Na Saturnie, w szkole fabryki i akcyjnej w Zawierciu towarzysze nasi uwolnili ze szkoły dzieci, króre wyszły ze śpiewem Czerwonego Sztandaru. Do innych szkół uczniowie i uczennice nie zjawiły się zupełnie. Gdzieniegdzie tylko uczyły się kupki dzieci endeckich, zaprawianych zamłodu do obroży i jarzma.

Jeśli porównać obecny obchód majowy z zeszłorocznym i jeśli wziąść pod uwagę trudne warunki policyjne, w których się znajdujemy, to trzeba przyznać, że Zagłębie spisało się dzielnie. Zrozpaczona Demokracja Narodowa wydała odezwę, w której wzywała do przeciągnięcia strejku, którego można było uniknąć, aż do 3-go maja dla uczczenia rocznicy „Konstytucji", atoli nikt nie dał się jej otumanić. Dla proletarjatu Zagłębia carskie czy królewskie konstytucje z ich przywilejami dla możnych równie są wstrętne; dążymy do zupełnej wolności politycznej, do jaknajskuteczniejszej ochrony pracy — nie 3-ci maj jest naszym świętem lecz pierwszy.

Radom.

Święto majowe w Radomiu miało przebieg poważny i spokojny. Życie i ruch we wszystkich fabrykach i warsztatach zamarły zupełnie. N-d-cy stawili opór jedynie w warsztatach kolejowych, lecz bezskutecznie, bo warsztaty przez cały dzień stały.

Na ulicach panował świąteczny nastrój. Wyszedłszy na miasto, odczuwało się, że nie zwykły to dzień dzisiaj, że jest to wielkie święto pracy, że w tym potężnym i poważnym milczeniu wyraża się groźna siła, na rozkaz, której całe życie budzi się lub zamiera.

Organizacja radomska postanowiła nie urządać żadnych demonstracji ani pochodów, oraz nie zamykać sklepów, aby tym dać naszemu świętu charakter czysto dobrowolnego proletarjackiego protestu.

Policzyliśmy znowu swoje szeregi i okazało się, że niema w Radomiu fabryki ani warsztatu, gdzie by nasze wpływy nie sięgały. Zebraliśmy obfity plon dotychczasowych dni rewolucyjnych i ci, którzy krwią swoją zrosili pole walki z caratem, krwi swej nie wyleli naprożno.

W robotniczych i w fabrycznych dzielnicach powiewały czerwone sztandary.

W fabryce mebli giętych, miejscowy inżynier kazał zdjąć z komina umieszczony tam sztandar, lecz nikt go nie posłuchał. Rzucającym się endekom zaproponowano żartem, zarobienie kilku rubli za wyświadrcznie gorliwemu inżynierowi tej przysługi.

Endecy nie szczędzili wysiłków, aby udaremnić święto majowe, lecz chociaż dumni z niedawno odniesionego zwycięstwa nad p-d-kami na polu „polityki", przekonali się, że do walki z proletarjatem posiadane przez nich kwalifikacje bojowe: przewrotność, fałsz i obłuda—nie wystarczą. Jeszcze nieraz życie nauczy tych panów, że występują do walki z wrogiem, którego sił lekceważyć nie można.

Dzisiejsze święto majowe napełnia nas otuchą i pozwala nam śmiało spoglądać w przyszłość. Walka, do której stają tak silne jednością, tak solidarne kadry bojowe, nie może dać nam nic innego, prócz świetnego zwycięstwa.

Jeżeli ani surowy stan wojenny, ani liczne represje nie zdołały złamać ducha ludu roboczego, jeżeli pomimo poniesionych dotąd ofiar, nie bacząc na groźną postawę wroga, stoi on niezłomnie na raz obranej drodze i dzisiejszym uroczystym świętem urąga przemocy wroga, to możemy być pewnie, że i w przyszłości nie złamią nas żadne niepowodzenia, żadne chwilowe porażki i że dojdziemy do ukochanego celu naszego, dożyjemy chwili tryumfu pracy nad podłym, zbrodniczym kapitałem.

Lublin.

Dzień 1 Maja dowiódł, że świadomość klasy robotniczej wzrąsta ciągle.

Z wyjątkiem bardzo drobnej ilości narodowców (w cukrowni pracowało 10-ciu, tyluż w fabryce Wolskiego), nie było łamistrejków między robotnikami. Na odgłos gwizdawki fabrycznej wszyscy gremjalnie porzucali maszyny i warsztaty. W przeddzień organizacja nasza wydrukowała 3 odezwy, jedną

okręgową (10 tys egz.), jedną lokalną (2.000), jedną dla koła młodzieży p. p. s. (500), które skrzętnie rozrzucano i roznoszono.

Strejk przeszedł bardzo dobrze, większa część sklepów zamknięta była od samego rana. Kilka tylko firm, należących do przedstawicieli N. D., usiłowało utrzymać sklepy otwarte, w dwóch wybito szyby. O godzinie 3-ej po poł. wszystkie sklepy bez wyjątku były zamnięte; w bankach pracowało po paru upartych narodowców do południa; ulice miały wygląd świąteczny, tłumy spacerujących. Ruch kołowy ustał, parę zaledwie dorożek kursowało.

W kilku miejscach wywieszono sztandary czerwone, które policja i kozacy z wielkim trudem i zachodem zdejmowali.

Zasługuje na zaznaczenie rola, jaką w dniu tym odgrywała narodowe-demokratyczna bojówka, wabiąca się dźwięczną nazwo sokołów. Banda ta, składając się z wyrostków uzbrojona, pilnowała wspólnie z policją i kozakami gmachów szkolnych, usiłując przeszkodzić w rozpedzaniu pensji i szkół. Towarzysza naszego, rozdającego odezwy wskazał policji jeden z sokołów. Do jednej z pensji wtargnęło kilku z nich i zaczeli lżyć właścicielkę za to, że lekcji nie odbywała. Gdy ktoś krzyknął, że idzie żandarmerja, sokolscy bohatrowie tak się przelękli, że zaczęli uciekać, rzucając na podłogę rewolwery.

Na godzinę 6-tą po poł. P. P. S. naznaczyła mityng w lesie, zebrało się do 1500 robotników, po drodze jeden z towarzyszów przemawiał; po zebraniu się na miejscu, zanim zdążono rozpocząć właściwe przemowy, nadjechali kozacy i rozproszyli zebranie.

Ogółem dzień pozostawił bardzo dobre wrażenie. Nastrój był uroczysty. Robotnicy zachowywali się z wielką godnością i spokojem.

Siedlce.

W sprawie święta majowego wstąpiliśmy w porozumienie z miejscowymi organizacjami Bundu i S. D. W poniedziałek t. j. 30 kwietnia rozpowszechniliśmy odezwy majowe Centralnego Komitetu Robotniczego i Siedleckiego (tych ostatnich wydaliśmy 1,000 egz. po polsku i 500 po rosyjsku), wysłaliśmy na miasto towarzyszów, którzy chodzili po sklepach i warsztatach, zawiadamiając o święcie. 1 maja sklepy były pozamykane tylko do 9½ rano, gdyż satrapa tutejszy objeżdżał miasto w towarzystwie dragonów i straży ogniowej i napotkany zamknięty sklep rąbano. Po warsztatach i zakładach przemysłowych nie pracowano; zakłady naukowe również przyłączyły się do świętowania, oprócz niektórych. W całym mieście były porozlepiaue nasze odezwy.

W Białej święto obchodzono strejkiem po fabryczkach i warsztatach. Odezwy choć ze znacznym opóźnieniem nadeszły, były w znacznej ilości rozpowszechnione i porozlepiane na rogach ulic i drzewach. Do godz. 10 rano powiewał sztandar z literami P. P. S., zawieszony na topoli. Również odbyło się zebranie urządzone przez miejscową organizację P. P. S.

Sprawozdanie z przebiegu święta w innych miejscowościach okręgu siedleckiego nadeszlemy towarzyszom wkrótce.

Płock.

Z całą energją i zapałem wzięliśmy się tu taj do roboty, aby święto majowe było godni obchodzone przez nasz proletarjat. Na kilka dn przed świętem urządzaliśmy masówki przy udzia le od 40 — 100 ludzi, na których omawialiśm chwilę bieżącą, jej zadania, o 1-szym Maju, i jego wielkim znaczeniu dla proletarjatu polskieg w obecnej walce rewolucyjnej. Miasto było nie mal zasypane naszymi odezwami. Prócz odezw majowych, których wydaliśmy w ilości 2000 egzemplarzy, rozrzucane były również centralne odezwy o bojkocie Dumy, gdyż w pierwszych dniach Maja miało się odbyć przedwyborcze zebranie. W niezmiernie wielkiej ilości rozpowszechniliśmy odezwy majowe do wojska. Według słów naocznych świadków, prawie wszystkie koszary i podwórza koszar, były wprost usiane ni mi. Policja, wojsko wraz z narodową demokracją energicznie uwijali się około niszczenia, zdzierania porozlepianych odezw, lecz nie bardzo im si to udawało, gdyż nasi towarzysze byli niestrudzeni w rozlepianiu odezw—na miejsce zniszczonej odezwy zjawiały się wkrótce nowe. Chcąc ażeby tego dnia zamknięte były również wszystkie sklepy, wydaliśmy odezwy w 200 egz. p polsku i w żargonie, nawołujące kupców do bezwzględnego zamykania sklepów. Satrapa tutejszy drab Kwitnicki, dowiedziawszy się o tym zwołał wszystkich sklepikarzy, i kazał im bezwzględnie sklepy otwierać, zagroziwszy grubą karą w razie, gdyby rozkaz jego nie został prz nich wykonany. I tak się w rzeczywistości stał

Praca nasza wydała plony obfite—1-szy M był obchodzony przez cały proletarjat naszeg miasta. Wczesnym rankiem ulice zaroiły się mr wiem żołdactwa. Koło każdego domu, koło każd go niemal sklepu, stali żołnierze, uniemożliwiaj naszym towarzyszom zamykanie sklepów. Kozac uzbrojeni w długie dzidy, dragoni z batami, l cznie przeciągali po wszystkich ulicach, zabr niając przechodniom trzymania rąk w kieszeniac spacerowania trójkami i czwórkami, rewidowa wszystkich, kto tylko wydał im się nieprawomyś ym. Na drutach telegraficznych oraz na plac umskim dość długo powiewały nasze sztandar

dopóki żołdactwo i policja z tryumfem ich nie „zdobyła“ i nie odniosła „pod konwojem“ do ratusza. Za to we wszystkich fabrykach, warsztatach, niektórych prywatnych biurach, życie jakby zamarło; statki też nie kursowały. Od czasu do czasu tu i owdzie rozlegał się śpiew „Czerwonego sztandaru“, ożywiając wszystkich jakąś płomienną nadzieją lepszego jutra, napełniając cały uświadomiony proletarjat niezłomną żądzą walki o prawa ludzkie, żądzą pomszczenia doznanych krzywd i cierpień.

Proletarjat wiejski, obudzony z długotrwałej śpiączki, również odezwał się na nasze nawoływania; prawie wszystkie powiaty naszego okręgu obchodziły święto 1-szego Maja. Czy były urządzane gdzie po wsiach pochody, o tym jeszcze nie mamy szczegółowych wiadomości. Na zaznaczenie zasługuje wiec, jaki się odbył tego dnia w Soczewce (papierni pow. gostyński). Zgromadziło się tu przeszło 700 ludzi, robotników fabrycznych i włościan z okolicznych wiosek. Przemawiał nasz towarzysz o 1-szym Maju, N. D., Dumie carskiej, chwili obecnej i o Konstytuancie. Mówcę słuchano z całym skupieniem. Po skończonej przemowie długo nie milkły okrzyki na cześć P.P.S. Konstytuanty i Rewolucji. Urządzono następnie wspaniałą demonstrację przez wieś z czerwonemi sztandarami, z pieśniami rewolucyjnemi na ustach. Wiec i demonstracja trwały od 7 do 10 wieczorem.

Święto więc 1-go Maja wypadło u nas z całą okazałością. Proletarjat nasz dnia tego dowiódł, że pomimo przeszkód, jakie mu stawiał z jednej strony rząd, a z drugiej narodowa demokracja, pomimo koutrrewolucyjnej roboty księży i innych obrońców „świętego porządku społecznego“, siły jego spotężniały i nadal się będą rozwijać.

Suwałki.

Stosownie do przyjętej na ostatnim masowym zebraniu rezolucji, proletarjat Suwalski obchodził uroczyście dzień 1 Maja. Wszystkie warsztaty były nieczynne; w ogrodzie miejskim i na ulicach rojno; robotnicy zbierają się grupami, wszędzie słychać ożywione dysputy, pogawędki o dniu święta proletarjackiego i o kwestjach politycznych doby obecnej. Ulicami przeciągają patrole wojskowe. — Kilku towarzyszów zostało aresztowanych.

Grodzisk.

Dzień 1 Maja odbył się u nas bardzo uroczyście. Fabryki wszystkie bez wyjątku stanęły. Sklepy od 10 rano były pozamykane i zapanowała cisza i spokój istnie świąteczny. O godzinie 3-ej po poł. zebrał się tłum w Milanówku, który wysłuchał mowy Towarzysza, tłomaczącego chwilę obecną i doniosłość obchodu 1-go Maja.

Po przemówieniu Towarzysza, wywiesiwszy czerwony sztandar z pochodem i śpiewem ruszono w stronę stacji. Po odśpiewaniu kilku pieśni, Towarzysz jeszcze raz przemówił do ogółu, poczym wszyscy rozeszli się.

Służba dworska w kilku miejscach świętowała.

Łowicz.

Dzień 1 Maja u nas w Łowiczu uczczony był przez strejk powszechny.

Pomimo silnej przeciwstrajkowej agitacji ze strony „narodowej-demokracji", pomimo rozstawienia po mieście gęstych patroli i policji, które zmuszały sklepikarzy do otwarcia sklepów, jednakże fabryka przetworów chemicznych, fabryka garnków, fabryka nici, dwa młyny parowe, rzeźbiarnia, pracownie sukien i inne poszczególne fachy, jako to: stolarze, ślusarze, szewcy, mularze, krawcy i t. p. wszystko to w dniu tym porzuciło pracę. Ulice zaroiły się tłumem, odświętnie ubranych robotników.

Widać było, że ten lud roboczy rozumie znaczenie pierwszego maja i że wykazując swą solidarność proletarjacką, gotów jest stanąć do walki na śmierć i życie o lepsze jutro.

Należy przytym napiętnować dyrektora fabryki „wyborcę do Dumy“, Kaźmierza Kiślańskiego, który chcąc, aby święto 1 Maja niedoszło do skutku, obiecywał robotnikom podwójną zapłatę za ten dzień. Uświadomiony proletarjat fabryczny nie dał się uwieść i jak jeden mąż zawołał:

„Precz z wyzyskiem! Niech żyje święto 1 Maja! Niech żyje socjalizm"!.

OKOLICE PODMIEJSKIE.

Dnia 1 Maja, przed południem odbył się wiec na Pelcowiznie, przy udziale kilkudziesięciu robotników i robotnic. Powiewał standar P. P. S.

— Tegoż dnia odbył się więc w Tarchominie przy udziale blisko 200 włościan i robotników. Wiec odbył się późno, po skończonym majowem nabożeństwie. W pobliżu kościoła powiewał czerwony sztandar, P. P S.,—Towarzyszka nasza mówiła o powstaniu święta majowego, przedstawiała rolę robotnika wiejskiego, wyzysk i poniewierkę, jakich doznaje od kapitalistów i szlachty.

Po skończonym wiecu, uczczono pamięć poległych bohaterów zeszłorocznego 1 Maja i ze sztandarem i śpiewami uczestnicy wiecu szli przez wieś, odprowadzajac wieśniaków do ich siedzib. Przy świetle księżyca rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne wśród pól, przeplatane okrzykami na cześć rewolucyi i 1 Maja.

Święto Majowe zagranicą.

Krwawy wiew burzy ognistej przeszedł po całej Europie. Rozkołysana fala Rewolucji, rozbudzona świadomość proletarjatu — popłynęła od wschodnich krańców, od Polski i Rosji na zachód — i wszędzie szumią proporce walczącego o prawa swoje proletarjatu, i wszędzie brzmi pieśń zwycięska Międzynarodówki.

1 Maj 1906 r. miał mieć szczególne znaczenie. Po uśpieniu, po omdleniu, w jakie zapadł się **proletarjat niemiecki** w roku zeszłym, podniósł znowu dumną głowę swoją — i pokazał w stal dyscypliny zakutą twarz swoją drżącej burżuazji. Domaga się on prawdziwej Konstytucji, prawdziwie demokratycznych urządzeń, prawdziwego parlamentu we wszystkich państwach cesarstwa. Kiedy król pruski łamał przysięgę i krzywił swój manifest konstytucyjny, nadając system trójklasowych wyborów pośrednich; kiedy burżuazja złamała i zdradziła swoje hasła, pędząc na oślep do Dumy berlińskiej, proletarjat nie zabierał głosu. Nie był wtedy zorganizowany, nie posiadał jasno wytkniętej drogi. I dzisiaj musi pokutować za to, dzisiaj musi domagać się tego, o co podczas rewolucji się nie upomniał, i głos ten podnosi na tysiącznych zebraniach, które się odbyły po całych Niemczech.

Gorący, płomienny, burzliwy **proletarjat francuski** wystąpił do walki o rzecz pierwszorzędnej wagi. Od kilku miesięcy na gmachu Giełdy pracy (dom związków zawodowych) powiewał sztandar: „Od 1 maja pracujemy tylko 8 godzin!“ Więc to, o co walczymy, o czym marzymy wszyscy, ma się ziścić wreszcie! Od rana tysiączne tłumy popłynęły na plac Republiki, popłynęły do drzwi gmachu giełdy, gdzie miały się odbywać zgromadzenia. Burżuazja przerażona uciekła z Paryża, burżuazja znikła. Od rana ulice wszystkie puste. Sklepy pozamykane, dorożek niema. Fabryki zamknięte i tylko tłumy robociarzy wędrują po pierwszorzędnych ulicach. To nasze święto! Burżuazja się zlękła i uciekła, a jej niejsce zajął pan prefekt policji. Od rana na wszystkich placach rozstawione wojska, od rana plac Republiki zasypany policją pieszą i konną, żandarmerją, piechotą, konnicą. Od tygodnia wykrzykiwała cała prasa burżuazyjna o niebezpieczeństwie grożącym republice—to też sprowadzono 60 tys. wojska do miasta i aresztowano przywódców związków zawodowych. Wreszcie nadszedł dzień święta. Sprowokowano proletarjat, puszczano na niego pachołków policyjnych, bito i raniono, aresztowano setkami (700), (cudzoziemców wydalają). Tak wygląda solidarność społeczna, prowadzona przez kapitalizm! Ale proletarjat paryski zaprawiony jest do walki ulicznej od szeregu pokoleń. Wojsko nie rozproszyło tłumów, który się dopiero rozszedł w nocy. Walka w niejednym miejscu kończyła się haniebnym odwrotem policji, na którą z okien sypały się butelki, a z bruku leciały kamienie.

A z okien Giełdy powiewa nadal: „Od 1 maja pracujemy 8 godzin“, i w wielu zawodach strejk trwać będzie dopóty, aż normalny dzień będzie wprowadzony w życie!

Poważny, surowy, imponujący był pochód **proletarjatu londyńskiego**. Tysiące płynęły do Hyde parku, a nad nimi unosiły się sztandary z napisami we wszystkich językach, gdzie i naszego nie zbrakło. Proletarjat różnojęczny stopił się w jedną masę olbrzymią, ożywioną jedną myślą i jadnym dążeniem, a obok sztandarów czerwonych, znaku przyszłego zwycięstwa, powiewały czarne, symbol ofiar bohaterskich, straconych w państwie krwawego cara. Orszak ten stanął na placu olbrzymim, na którym mówcy wieloma językami przemawiali o wspólnej nędzy, o wspólnej walce, i o wspólnych ideałach: „A okrzyki Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!“ był tym hasłem, które w ten dzień świąteczny zespoliło cały walczacy i cierpiący proletarjat świata.

I-szy MAJ W WIĘZIENIACH.

Na Pawiaku, w Serbji (oddział kobiecy) towarzysze i towarzyszki uczcili dzień ten rewolucyjnymi śpiewami i sztandarami. Żołnierze strzelali kilkakrotnie. Na Pawiaku zabito jednego kryminalistę — Strusia, drugiego raniono; — w Serbji raniono w głowę i w ramię kryminalistkę Jurczyńską.

W Arsenale na Długiej politycy dzień ten obchodzili uroczyście. Kryminalni bez wszelkiej agitacji z własnej inicjatywy urządzili powszechne bezrobocie. Wszystkie warsztaty były nieczynne, prócz kuchni.

W forcie Aleksego z powodu 1-go maja towarzysze urządzili głodówkę

Numer niniejszy poświęcamy przeważnie sprawozdaniom z obchodu Święta Majowego

Z powodu braku miejsca nie weszły do N-ru spraw. z obchodu święta na Litwie, w Finlandji, Galicji, we Fran[illegible] i t. d. Nie umieściliśmy również spraw. z kolei wiedeńskiej.

Prócz powyższych sprawozdań, zmuszeni byliśmy odłożyć do następnego N-ru kilka artykułów aktualnych.